Rok. I. Wrzesień, 1883. Nr. 3.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, i Niemiec
1 m. 50 fen.

Pojedynczy zeszyt w Krakowie 5 cent.,
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor: Ks. LEON, Kapucyn.
Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.

REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

O Tercyjarstwie.

Zanim odpowiemy na pytanie: co to jest tercyjarstwo, musimy rzucić okiem na stan społeczeństwa ludzkiego w owym czasie, kiedy żył święty Franciszek. Były to czasy jakkolwiek bardzo niespokojne, jednak takie. w których chrześcijanie wszyscy wierzyli; nie było jeszcze tego co za naszych czasów nazywa się bezwyznaniowością, — jeszcze do téj niedorzeczności duch ludzki nie był doszedł, aby nie wierzył. Nie wszyscy jednak chrześcijanie wierzący żyli tak, jak ta święta wiara nakazuje. Przeróżne okoliczności. jak: wojny, kłótnie. herezyje i tym podobne sprawy wpływały, iż obok najpiękniejszych i najwznioślejszych z jednéj strony cnót i poświęceń chrześcijańskich, byli ludzie wierzący, lecz niespełniający przepisów téj świętéj wiary albo w całości, albo w pewnéj części, lub nie dążący do własnego udoskonalenia się w tym właśnie kierunku wzniosłym i godnym człowieka, jak tego Bóg

żąda. W takich okolicznościach, onego czasu, Pan Bóg posłał św. Franciszka, aby to, co się zepsuło, naprawić, a to posłannictwo było nawet głosem zewnętrznym objawione. W kościołku bowiem św. Damiana w Asyżu, prawdopodobnie 1207 roku, gdy św. Franciszek zagłębiony był w modlitwie, usłyszał głos, wołający nań: „Wstań, Franciszku, i napraw Kościół mój“. Bóg, zawstydzający pysznych, a pokornym dający łaskę swą, ten Bóg, który człowieka prostego, wyrobnika, rybaka, uczynił Namiestnikiem swoim na ziemi i dał mu klucze od nieba, aby je odmykał i zamykał, ten sam Bóg wybrał sobie człowieka, który jakkolwiek umiał tyle, ile potrzeba było umieć zamożnemu kupcowi, na jakiego właśnie młody Franciszek się sposobił, lecz to było zamało do tak wielkiego posłannictwa, aby naprawić społeczeństwo chrześcijańskie: wlał do jego serca wielką miłość Boską i miłość bliźnich. A ten mąż z tego swego serca, przepełnionego tą podwójną miłością, czerpał to, co mu potrzeba było do spełnienia posłannictwa, jakie otrzymał. Przedewszystkiém pragnął zaprowadzić w społeczeństwie chrześcijańskiém tę prostotę, jaką się odznaczali chrześcijanie z czasów Apostolskich i piérwszych wieków chrześcijaństwa. I dwa zakony: jeden męski,

który sam, a drugi żeński, który przy pomocy św. Klary, córki bogatego rycerza założył, oparł na téj prostocie ewangielicznéj. Nie żyjesz, człowiecze, po to, abyś jadł, pił, bankietował, rozkoszował, miękko i pięknie się odziewał, pysznił się i przewodził nad bliźniemi twojémi,—lecz żyjesz po to, abyś podbił przewrotną i złą naturę pod ducha, udoskonalił się, i abyś czysty i niewinny z tego świata, pełnego pychy, złości i nikczemności, wszedł do téj krainy, gdzie jest Bóg. a dokąd to tylko wchodzi, co czyste i niewinne, jak malutkie dzieciny. Z téj zasady wychodząc starał się o to, aby prostota ewangieliczna była podstawą świeżo założonych zgromadzeń. Łaska Boża, działająca przez wymowne nauki, płynące z duszy Franciszkowéj, przepełnionéj miłością Boga i bliźnich, sprawiła to, że mnóstwo ludzi zacnych, uczonych, bogatych, przystojnych, mężnych i walecznych stanęło pod sztandarem prostoty ewangielicznéj. Wkrótce potém, bo już w roku 1219, w Asyżu, na ogólném pierwszém zgromadzeniu widzimy z różnych stron przybyłych pięć tysięcy braci, i jednocześnie pięciuset innych, żądających przyjęcia do zgromadzenia. Jedni z tych braci, jako kapłani, mieli za wiedzą i upoważnieniem biskupów opowiadać ludowi chrześcijańskiemu naukę ewan-

gieliczną i udzielać świętych sakramentów, inni mieli iść na misyje, a inni, nie mający stopnia kapłańskiego, jako bracia laicy czyli bracia świeccy mieli spełniać różne posługi i prace ręczne. Zaczęła się więc odnowa „domu Bożego“. Tak sam święty Zakonodawca, jak i jego synowie zakonni, czyli przez nich łaska Boża, działali dziwne rzeczy w tym kierunku. W onym czasie jeden z przyjaciół młodości świętego Franciszka kupiec Lukezio, któremu różne wyjątkowe okoliczności nie pozwoliły oddać się zakonowi, prosił świętego zakonodawcę, aby mu dał radę, iżby tę prostotę ewangieliczną, jaką się odznaczał jego zakon, żyjąc w świecie i zajmując się obowiązkami swojemi, mógł w czyn wprowadzić. Wtedy to święty Franciszek dał mu pewne przepisy i w roku 1221 jego samego i jego żonę oblókł w szatę ciemną, przypominającą suknię zakonną braci mniejszych. To było tem gorczycznem ziarneczkiem, z którego wyrosło wielkie drzewo trzeciego zakonu. A gdy następnie, pod wpływem łaski Bożej, wiele osób pragnęło prowadzić żywot doskonalszy, a obowiązki tak rodzinne, jak społeczne w żaden sposób nie pozwalały im na opuszczenie stanowiska, zajmowanego w świecie, święty Franciszek te same przepisy dał im, mówiąc: zostańcie w świecie, ale zachowajcie

te przepisy. Aby do tego stowarzyszenia należéć, trzeba było: 1) Zwrócić to wszystko, coby kto niesprawiedliwie nabytego posiadał. 2) Pojednać się z nieprzyjaciołmi. 3) Przyrzec uroczyście ściśłe pełnienie wszelkich powinności chrześcijańskich. 4) Nie używać strojów i ozdób zbytkownych. Święty Franciszek przyoblekł Lukeziego i jego żonę w suknię, podobną do téj, jaką sam nosił, i przepasał ich powrozem, na którym nawiązane były węzły, i takie ubranie, stosownie do jego woli, przez długie czasy nosili tercyjarze; dopiéro z osłabieniem ducha wiary, gdy używanie takowych stało się zbyt trudném, Julijusz II, papiéż zamienił ten ubiór na szkaplérz i cienki pasek, a co Leon XIII, papiéż obecnie potwierdził. W niektórych krajach tercyjarze i tercyjarki jeszcze dotąd, w czasie zgromadzeń swoich pobożnych, ubiérają się w taką suknię i przepasują powrozem. 5) Unikać zabaw światowych, hałaśliwych, uczt i biesiad zbytkownych. 6) Unikać próżnowania, które jest wrogiem duszy; jest bowiem matką złego. 7) Spory załatwiać drogą zgody. 8) Przysięgi nie składać, chyba w razie koniecznym. 9) Codziennie słuchać Mszy świętéj dla podtrzymywania w sobie ducha pobożności. 10) Uczęszczać do świętych Sakramentów.

Tak założony trzeci zakon najprzód ustnie potwierdził Honoryjusz III, papież, a Mikołaj IV, papież, który przedtém był najwyższym przełożonym całego zakonu czyli Gienerałem, zatwierdził go bullą, wydaną w dniu 17 sierpnia 1286 r. Następnie papieże: Marcin V, Sykstus IV, Aleksander VI, Julijusz II, Sykstus V, Klemens VII, Paweł V, Urban VIII. Inocenty XI. Klemens XI, Benedykt XIV, Klemens XII, Pius VI, i Pius IX. i obecnie szczęśliwie rządzący Kościołem świętym Leon XIII, papież potwierdzili go i ubogacili różnemi łaskami. Nie mówimy tu już nic o życzliwości i opiece, jaką papieże od samego jego założenia ten trzeci zakon otaczali.

Czémże więc jest trzeci zakon św. Franciszka czyli tercyjarstwo?

Tercyjarstwo, jak to samo, iż się nazywa „*trzecim zakonem*“, dowodzi, jest zakonem; tylko, że członkowie, w skład jego wchodzący; nie mieszkają w murach klasztornych, w odosobnieniu od świata i spraw jego; lecz owszem, zamieszkują zarówno najwspanialsze i najbogatsze pałace, jak i najbiedniejsze domki, zajmują się najróżnorodniejszémi sprawami swojémi i interesami tego świata. Jedni z nich siedzą z berłem w ręku na królewskim tronie, drudzy chodzą za pługiem; inni trawią życie swoje na czytaniu

i pisaniu uczonych i poczciwych książek, inni z łokciem i kwartą w ręku siedzą za kupieckim stołem, gdy inni znowu z bronią w ręku pełnić mogą służbę wojskową, a inni zajęci są wszelką posługą domową. Jedni z nich rozkazują; a drudzy całe życie swoje tylko słuchać muszą. Jedni obfitują we wszystko, a drudzy chleba żebrać muszą. Słowem, do tego zakonu należéć mogą osoby wszystkich stanów, bo zakon ten jest właśnie ustanowiony głównie dla nich, aby, przy tylu zajęciach różnorodnych, utrzymać się mogli i zdołali na téj wyżynie, na jakiéj postawiła ich wola Boska, to jest: iżby, żyjąc na tym świecie, w ciele którego zmysły buntują się przeciwko duchowi, otoczeni najrozmaitszémi zgorszeniami, jakie widzą, słyszą, i czytać mogą, narażeni sami będąc na rozmaite pokuszenia, mogli się zachować nieskalanémi od tego świata. Lub, by przy pomocy tego zakonu, tém łatwiéj opłakać mogli upadki swoje, grzéchy młodości, a jedni i drudzy mogli wygrać tę najważniejszą sprawę, jaką jest zbawienie duszy; wedle tego, co powiedział Pan nasz Jezus Chrystus, że: „Na nic się nie przyda człowiekowi, choćby świat cały pozyskał, a na duszy swéj szkodę poniósł“.

Z tego, cośmy dotąd powiedzieli, łatwo każdy pojmie, co to jest tercyjarstwo: że to jest zakon osób, żyjących w świecie, a mających pewne przepisy w tym celu wydane, aby tém łatwiéj dojść do doskonałości chrześcijańskiéj i zbawić duszę swoję.

Obowiązki braci i siostr tego trzeciego zakonu, oprócz tych, o których powyżéj mówiliśmy, w świéżo wydanéj konstytucyi przez Leona XIII. papieża pod dniem 30 maja 1883 r. są wskazane, iż: trzeba nosić szkaplérz mały i pasek; codziennie, kto nie odmawia Oficyjum o Najświętszéj Pannie, ma odmówić po dwanaście Ojcze nasz, Zdrowaś Maryja i Chwała Ojcu, z wyjątkiem tych osób duchownych, które pacierze kanoniczne mówią; — post w wigiliją Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj Maryi Panny i przed uroczystością św. Franciszka zachować; przykładem chrześcijańskiego żywota innym przyświecać; tak książek jak dzienników złych nie czytać i w domu nie trzymać; za zmarłych braci jednę część Różańca odmówić i po Komunii św. przyjętéj za ich dusze się pomodlić; i codziennie przy rachunku sumienia na zachowanie tych przepisów zważać.

Członkom tego zakonu Leon XIII. papież w rzeczonéj konstytucyi nadaje różne odpusty i przywileje czyli łaski duchowne,

a wszystko to jest skierowane ku chwale Boskiéj i zbawieniu dusz. (C. d n.).

X. W. S.

O. Marek a Aviano, Kapucyn i Odsiecz Wiednia.

Dwieście lat upływa od czasu, kiedy waleczne pułki polskie, pod wodzą króla swego Jana Sobieskiego, pośpieszyły pod stolicę Habsburgów dla odparcia od niéj tureckiéj armii Kara-Mustafy.

Nietylko więc Kraków, ale i cała Polska przygotowuje się do wielkiéj uroczystości na dzień 12 września w bieżącym roku.

Trudnoby obliczyć, jakieby następstwa był sprowadził upadek Austryi na całe chrześcijaństwo — niebezpieczeństwo było już w najwyższym stopniu — lecz Opatrzność Boża zesłała pomoc w szczególny sposób.

Już dawniéj zawdzięczała Austryja swoje świetne zwycięstwa nad największym nieprzyjacielem chrześcijaństwa, od Boga posłanym mężom z Zakonu Św. O. Franciszka: w roku 1456 św. Janowi z Kapistranu; w roku zaś 1601 św. Wawrzyńcowi z Brindisium; — a i teraz ubogi syn Św. O. Franciszka W. O. Marek z Aviano z Zakonu OO. Kapucynów, który jako cudowne narzędzie Opatrzności Bożéj, był współdziałaczem szczęśliwego oswobodzenia Wiednia.

O nim więc chcemy naszym czytelnikom słów kilka powiedzieć. Marek urodził się dnia 17 listopada 1631 roku w miasteczku Aviano, z rodziców szlachetnych Marka Christofora i Róży Zanoni; na Chrzcie św. otrzymał imię „Karol“.

Młodzieniaszkiem oddany został na nauki przez ojca do kolegijum O. O. Jezuitów w Görz. Serce jego dziwnie opanowała miłość Boża: to też w 15 roku życia zapragnął korony męczeńskiej i udał się do Turcyi; ale mu się nie udało i musiał wrócić do domu, i teraz, jako męczennik miłości Bożéj, zapragnął oddać się całkowicie na służbę Panu; wstąpił więc do zgromadzenia O. O. Kapucynów, a po odbytym nowicyjacie, złożył uroczyste śluby.

Jakkolwiek młody zakonnik, przy swojéj gorliwości, rychło postąpił w doskonałości, w ciszy klasztornéj kształcił się przez naukę, rozmyślanie, i ustawiczną modlitwę na apostolskiego pracownika w winnicy Chrystusowéj; i Opatrzność Boża wybrała go sobie na cudownego kaznodzieję. W roku 1665 rozpoczął prace misyjne kazaniami postnémi w Triencie z wielkim zapałem i mocą przeciw panującym występkom, i nawrócił na drogę zbawienną wiele dusz. To też sława tego wielkiego misyjonarza rozeszła się prędko, nawet po za granicami Włoch. A kiedy

książe Tyrolu i Bawaryi prosił papieża Inocentego IX. o O. Marka, aby i w jego kraju odprawiał misyje, wysłał Go tam papież 1680 roku.

Najprzód w Insbruku przyjął Go książe Karol Leopold z wielką okazałością, a lud Go nie inaczéj nazywał, tylko: „świętym Ojcem".

W Monachijum przez trzy tygodnie kazywał codziennie: rano, i w wieczór: wielka rzesza słuchała Go z uniesieniem: słowa Jego kruszyły i wzruszały serca; zdarzały się liczne nawracania; przemawiał nietylko słowem. ale bardziéj mocą cudowną. Jego modlitwa i błogosławieństwo przywracały chorym zdrowie. ciemnym wzrok, głuchoniemym słuch i mowę; nie dziw więc, że wszyscy tego męża Bożego wielbili.

Ukończywszy misyją powrócił do domu, aby w celi klasztornéj prowadzić daléj życie samotne, na rozmowie z Panem Bogiem; lecz znowu list papieski wzywał Go, aby się udał do Austryi.

Leopold I., cesarz i żona jego Eleonora bardzo pragnęli widzieć tego świątobliwego zakonnika, to téż przyjęli Go w Lincu z wielkiém uszanowaniem, i odtąd we wszystkich dolegliwościach, tak osobistych jak krajowych, udawali się do niego.

W kaplicy zamkowéj codziennie O. Marek nauczał słowem i czynem, a kazania Jego wiele się przyczyniły do umoralnienia lekkomyślnych dworzan; i chociaż koniecznie chciał cesarz dłużéj zatrzymać u siebie tego cudownego karnodzieję, lecz on po 15 dniach rozpoczął apostolską podróż przez Niemcy, górne Włochy, Francyją i Belgiją, wszędzie nauczając, od wszystkich z wielką radością przyjmowany, wszędzie tryjumf łaski zostawiając i cuda czyniąc, to téż Nuncyjusz papieski w Belgii nazwał Go „cudotwórcą swojego czasu".

W roku 1681 przybył znów po raz drugi O. Marek do Austryi na usilną prośbę cesarza, który widząc groźne chmury, nadciągające ze Wschodu, rady i pomocy tego uwielbionego męża Bożego potrzebował.

Największy z nieprzyjaciół chrześcijaństwa chciał cesarza i cały kraj zniszczyć. Ze strony Francyi, gdzie Ludwik XIV. panował, także było niebezpieczeństwo. Na pomoc książąt niewiele można było rachować; Węgry czekały na sposobność do wojny, a kasy były puste. U ludzi nie było pomocy. Wzniósł więc cesarz Leopold I. swe oczy, pełen ufności ku niebu, i jedyną nadzieję pokładał w Bogu.

Pośrednikiem błogosławieństwa Bożego miał być świątobliwy O. kapucyn Marek

a Aviano; to też jak Anioł z nieba był w Wiedniu przyjęty. Cesarz opowiedział mu przykry stan: „Ojcze Marku! niebezpieczeństwa, które się do nas zbliżają, są tak groźne, że tylko ręka Boża od upadku ochronić nas może. Wspomóżcie mnie więc Waszą modlitwą".

Pełen szczérości zakonnik odpowiedział: „Bóg wziął bicz do ręki, bo Go wywoływali rozmaitémi grzéchami; trzeba więc Boga przejednać pokorą, skruchą, pokutą. i poprawą życia. Jeśli się z całego serca nawrócimy do Boga, i Jemu za liczne obrażenia publiczną chwałę oddamy, wtedy, jestem pewny, że choć Bóg i utrapienia zeszle na nas, to jednak od upadku i zniszczeniu zachowa nas".

I z wielką gorliwością rozpoczął O. Marek kazania, wzywające do pokuty i poprawy życia.

Z początkiem wiosny 1683 roku, w kwietniu, sułtan Mochamed II. wyprawił przeciw Austryi ogromną armiją, któréj dowództwo powierzył wielkiemu Wezyrowi Kara-Mustafa. W końcu maja spostrzeżono, że ta straszna armija turecka kieruje swój pochód ku Osiekowi, stolicy Slawonii; a dopiéro 7 lipca przekonano się, że takowa rzeczywiście zbliża się ku Wiédniowi. Przestrach paniczny ogarnął wszystkich: Cesarz

uszedł niezwłocznie z dworem swoim do Passau, a za jego przykładem wyniosło się z górą 60.000 mieszkańców Wiednia. Cesarz napisał bardzo pilny list do O. Marka, bawiącego podówczas w Padwie, a ten, otrzymawszy od papieża i gienerała zakonu polecenie, udał się co prędzéj do Lincu, gdzie i cesarz powrócił.

Cesarz przyjął Go z wielką radością i uklęknąwszy prosił o błogosławieństwo; a sługa Boży, jakby natchniony duchem Bożym, rzekł: „Bóg się patrzy łaskawie na pokorę twą, cesarzu, w tém utrapieniu: niezadługo będziemy słyszéć o uwolnieniu Wiednia“! Potém udał się O. Marek do armii pod Tulnem: z wielką bystrością poznał groźne niebezpieczeństwo. On sam nakłonił cesarza, który zaufanie w nim pokładał, wysoko go cenił, i za poufnego przyjaciela uważał, aby się do armii osobiście nie udawał, ażeby przez niedołężne dowództwo naczelne nie stał się koniec walki fatalnym; a znając króla Jana Sobieskiego, jako znakomitego i w wojnach z Turkami wielce doświadczonego wodza, w Jego dzielności i męstwie upatrywał pewność zwycięstwa.

Wnet, bo już 10 lipca, został Wiedeń zupełnie zamknięty, jakby żelazną obręczą, 23 tysiącami namiotów opasany. Zaraz rozpoczęto bombardowanie, które powtarzało

się przez 8 prawie tygodni; 16.000 austryjackiego wojska, pełne ufności w Bogu, broniło odważnie miasta, którego komendantem był Rüdiger hr. Stahremberg, mąż rozumny i dzielny Pomimo tego zdawało się, że stolica padnie ofiarą: Turcy wdzierali się na mury w wielu miejscach osłabione; żywności nie dostawało mieszkańcom; a, co najsmutniejsza, między wojskiem zagnieździły się choroby, i wielu walecznych żołnierzów padło trupem!

Ach! z jakiémże upragnieniem wyglądali wszyscy pomocy! Pomoc przyszła jeszcze na czas. Papież Inocenty XI. w młodym wieku będąc w Polsce, nabył przekonania, że niebezpieczeństwo, jakie ze strony tureckiéj zagraża Europie, jest straszne; po wielu wysilenich i pokonaniu mnogich trudności, uczyniwszy znaczne ofiary pieniężne, w końcu ten pożądany skutek osiągnął, że wojska chrześcijańskie pojawiły się nad miastem, aby mu ocalenie przynieść.

Na kilka dni przed bitwą wykonał W. Wezyr-Kara-Mustafa powszechny przegląd wojsk swoich. Pokazało się, że armija liczy jeszcze 168.000 bitnego żołniérza w obozie, i że zajmowała korzystne pozycyje.

Niemal tego samego dnia połączyła się pod Tullu armija polska, ze wszystkiémi wojskami niemieckiémi. Tu objął król Jan

Sobieski naczelne dowództwo nad całą armiją odsieczną, która liczyła 70.000 ludzi i 168 dział.

Na prośby O. Marka o prędki ratunek, pokonawszy niewypowiedziane trudności, stanęła wreszcie zjednoczona armija: dnia 11 września na szczycie gór, Kahlenbergiem zwanych.

Nareszcie nadszedł poranek dnia 12 września. Był to ten wiekopomny dzień wybawienia Wiednia. Była to niedziela Kościół obchodził święto Boskiéj Opatrzności. O. Marek odprawił wcześnie Mszę św. z dziwném skupieniem i pobożnością, do któréj mu Jan III. Sobieski służył. Wszyscy na kolanach błagali Boga o pomoc i zwycięstwo; wielu przyjęło Komuniją św. Potém miał przemowę w niezwyczajny sposób, bo pytał: „Jeśli macie ufność w Panu Bogu, w Imię Pańskie mówię wam: zwycięstwo jest po waszéj stronie“. Następnie pobłogosławił całą armiją, i kazał za sobą powtarzać: Jezus Maryja, Jezus Maryja.

Z hasłem: „Bóg jest naszą pomocą“ rozpoczęto atak. Z nadzwyczajném męstwem walczyli Chrześcijanie, ale téż i Turcy drogo sprzedawali swe życie. Czuli to wszyscy dobrze, że się rozchodziło o panowanie albo Krzyża św., albo półksiężyca.

Wśród największego gradu kul tureckich zjawia się postać świątobliwego O. Marka z krzyżem w ręku, i woła na niewiernych: „Oto Krzyż Pański, pierzchajcie tłumy nieprzyjacielskie!“ Około 6 godziny z południa był już nieprzyjaciel na głowę pobity: poniósł tak straszną klęskę, jakiéj się trudno było spodziéwać; uciekał w największym nieładzie, zostawiając 200 armat, wszystkie namioty, wozy, a nawet i główny namiot W. Wezyra w którym nader znaczne znajdowały się kosztowności.

Teraz stało się zadosyć pragnieniom papieżów Grzegorza VIII i Inocentego XI: złamaną została straszna potęga Osmanów, a Chrześcijaństwo wyswobodziło się wreszcie z pod 600-letniego ucisku machometańskiego.

Po odniesioném zwycięstwie król Jan III. wyprawił niezwłocznie poselstwo do Rzymu, i wielką chorągiew, zdobytą w namiocie W. Wezyra, przesłał Ojcu świętemu.

Działa zamku św. Anioła i dźwięk dzwonów rozniosły szybko tę wieść w Rzymie i po kraju. We wszystkich kościołach wystawiony był Przenajświętszy Sakrament; w wieczór miasto illuminowano na znak powszechnéj radości, a papież Innocenty IX. ustanowił na podziękowanie Panu Bogu, i na wieczną pamiątkę tego zwycięstwa:

uroczystość Najśw. Imienia Maryi, która się co rok obchodzi w niedzielę, w oktawie Narodzenia Maryi.

Dnia 13 września król polski wjechał do Wiédnia; na przeciw niemu wyszedł hr. Stahremberg. Sobieski uściskał tego walecznego męża i towarzysza broni, udał się do kościoła O. O. Augustyjanów, w kaplicy Matki Boskiéj Loretańskiéj zawiesił laurowy wieniec, którym go lud wiédeński udarował. Wszyscy dziękowali Bogu gorąco za otrzymane zwycięstwo, a po odprawionéj Mszy św. sam król zaintonował: „Te Deum laudamus“, i wspólnie z obecnémi gienerałami i starszyzną do końca prześpiéwał.

Wielka mnogość ludu całowała ręce, nogi, i szaty naszego króla-bohatéra. Zewsząd rozlegały się okrzyki po niemiecku lub po łacinie: „Ave Salvator“.

Waleczny król Jan III. przemówił do świątobliwego O. Marka: „Wasza modlitwa i wasze błogosławieństwo dopomagały nam wczoraj do zwycięstwa“. — Nie! miłościwy królu — odrzekł pokorny zakonnik: „Bóg nam dał to zwycięstwo — ale męstwo waszéj królewskiéj mości wywalczyło je“.

Cesarz po swym powrocie do Wiédnia nié miał dosyć słów pochwały dla O. Marka.

Lecz nie skończyło się jeszcze to wielkie zadanie, do którego Opatrzność Boża wy-

brała O. Marka. Pozostał na dłużej, i w dalszych walkach towarzyszył chrześcijańskiemu wojsku, jak przy oblężeniu Budy pod Essek, i Belgradem Wszędzie odprawiał nabożeństwa, zachęcał do męstwa, zgody, jedności, i wytwałości i błogosławił.

Po ostatniém świetném zwycięstwie pod Belgradem, w któróm wojska tureckie do reszty były pokonane, odprawiwszy Mszę św. i Te Deum na podziękowanie Panu Bogu, miał gorącą przemowę do wojska.

I odtąd nie pokazywał się już O. Marek w obozach, ale wrócił do klasztoru, aby w swéj cichéj celce wychwalać Pana.

Lecz po wielkiéj-nocy 1696 roku w sprawie Ojca Św. papieża udał się do Wiédnia, gdzie od cesarza jak zwykle, przyjęty został z wielkiém uszanowaniem i radością. Choć osłabiony trudami i wiekiem, nie ustawał jednak w pracy apostolskiéj. W dzień św. Antoniego miał kazanie w kościele O. O. Kapucynów. i u św. Szczepana, w Tumie. Słowa jego tym razem brzmiały z jakimś dziwném namaszczeniem, jakby proroka, który już ma kończyć to życie, i wielki skutek wywarły.

W dzień Matki Boskiéj Anielskiéj pragnął cesarz usłyszéć jego kazanie; jednak O. Marek z powodu dokuczliwéj słabości zaledwie mógł odprawić Mszę św. i udać się na

spoczynek. gdyż wielkich doznawał boleści: znosił je jednak w milczeniu cierpliwie, a tylko bladość twarzy okazywała, co cierpieć musiał. Czuł bowiem już bliski skon, i że to życie się kończy, któremu tysiące miało zawdzięczać wyratowanie od śmierci doczesnéj i wiecznéj. O jak świątobliwe i błogosławione i pełne cnót było to życie! To też słowa i rady brmiały nie bez skutku, a światło jego czynów przyświecało dobrym przykładem. Cesarze, królowie, papieże, biskupi zasięgali jego rady, lud uwielbiał go jak świętego; on jednak sam uważał się za nędznego grzésznika. Z wielką skruchą odprawił spowiédź gieneralną: wśród łez prosił całą rodzinę zakonną o przebaczenie i darowanie wszystkich uraz i błędów, jakie mógł popełnić.

Przyjął ostatnie Sakramenta święte. udarowany odpustem zupełnym od nuncyjusza papieskiego, podczas gdy cesarz. wraz z małżonką i dziećmi, w ubogiéj celi u nóg jego, modląc się, klęczeli; ucałowawszy ukrzyżowanego Pana Jezusa, dla którego żył, pracował, cierpiał, umarł dnia 13 sierpnia 1699 roku, w 68 roku życia, a z tych przeżywszy 50 lat żywota zakonnego.

Zwłoki jego w trumnie, ozdobionéj kwiatami wystawiono w zakrystyi. Tak wielki tłum bywał odwiédzających ś. p. O. Marka.

iż z rozporządzenia cesarskiego zaprowadzono straż, aby uniknąć w czasie pogrzebu jakiego niebezpieczeństwa. Sam cesarz ułożył napis na pomniku, gdzie wielbi zasługi czcigodnego O. Marka, swego duchownego przyjaciela. Pomnik ten się znajduje w kościele O. O. Kapucynów w Wiédniu, po za ołtarzem Matki Boskiéj Bolesnéj, gdzie i ciało tego świątobliwego męża spoczywa, aż go Kościół św., jak mamy nadzieję, w poczet Świętych zaliczy.

Blizny świętego Ojca Franciszka.

Cuda i cnoty, to godła świętości.
Każdy z wybranych niemi się zaszczyca
I niemi wsławia się u potomności
Niemi buduje, nawraca, zachwyca!

I czém za życia podobał się Panu
Tém wiecznie służy Jego świętej chwale
I osobliwie ludziom swego stanu
W drodze do nieba przodkuje wspaniale.

Lecz czyjeż cnoty, zasługi i czyny
My tu opiewać dzisiaj zamierzamy?
Serafickiego Ojca wierne syny
W jakiém zwierciedle przeglądać się mamy?

Kościół nam w bliznach Franciszka świętego
I cnót i cudów streszczenie wskazuje
Świętą regułę zakonu naszego
Na żywym krzyżu pięknie nam maluje.

Święte w Kościele są wszystkie zakony,
Wszystkie od Ducha świętego natchnione

To też ich zasług są obfite plony
Niebo i ziemia niemi wzbogacone!

Lecz nie jednako na niebios przestrzeni
Jaśnieją gwiazdy — bo stopniem światłości
Różne od siebie; tak między świętemi
Wyższość zależy od stopnia miłości.

Nikt przyjaciela więcej nie miłuje
Rzekł mistrz miłości, jak gdy życia swego
Wdzięczną daninę jemu ofiaruje,
Bo cóż nad życie ma człowiek droższego?

Więc nad wyznawców i nad dziewic Chóry
Wyższą miłością męczennicy płoną,
Piękniej jaśnieją krasą swej purpury,
Bogatszą w niebie zdobią się koroną.

I im narzędzia męki okrutniejsze
Gwałtowniej, srożej, straszniej ich męczyły,
Tem w ich koronie klejnoty świetniejsze
Większą im Chwałę niebios wysłużyły.

A że pomiędzy męki narzędziami
Niezaprzeczenie krzyż stoi na szczycie,
Wznosi się przeto nad męczennikami
Ten, kto na krzyżu Bogu oddał życie.

A cóż dopiero, gdy nie miecz tyrana
Nie ludzkiej złości nienawistna siła,
Ale miłości moc dziwna, nieznana
Ukrzyżowała, rany otworzyła!

O! Dziwne cudo! na Alwernii górze
Klęczy Franciszek! wzrok w niebo wzniesiony,
Zda się w serafów godzien zasiąść Chórze
W męce Jezusa duchem zatopiony!

Pragnąłby wszystkie Jezusowe rany
Odczuć i odbić na własnem swem ciele,
W Ukrzyżowanym tak rozmiłowany
Że tylko w krzyżu swe widzi wesele!

Wtém! miłość mocna jak piekła płomienie
Ogniste strzały ku niemu wymierza
Uosobiona w anielskie widzenie,
Znakami męki piętnuje rycerza!

Rany na rękach, na nogach i w boku
Odtąd z Franciszka krzyż żywy czyniły
A przy tym dziwnie cudownym widoku
Serca się wielu grzésznikow kruszyły.

Dziś! gdy krzyż światu głupstwem i zgorszeniem
Gdy drogą jego mała liczba kroczy,
Budźmy go, cudu owego wspomnieniem,
Krzyż seraficki stawmy mu przed oczy.

I przez cudowne, serafickie rany
Rąk, nóg i boku Franciszka świętego
Prośmy, by *świat był* na nowo oblany
Wodą, krwią, ogniem ducha chrześcijańskiego.

W rany rąk złóżmy ubóstwa klejnoty
I sakwy nasze ubogie, żebracze
Niech je wzbogaci w serafickie cnoty
Niech przez nie łaski zleje na bogacze!

W rany nóg nasze apostolskie czyny,
Drogi, któremi do nieba zmierzamy
A w ranie boku, serafickie syny
Siebie i wszystkich ludzi zatapiamy;

Błagając, by w tém ognisku miłości
Wszystkie się serca święcie rozpaliły,
By serafickiéj ogniem gorliwości
Szczególniéj dzieci Franciszka odżyły.

Patron na wrzesień:

Św. Pacyfik a San Severino.

Pacyfik urodził się w San Severino roku 1653. Od wczesnéj młodości walczył z po-

dwójnym nieprzyjacielem: unikał świata a szukał spokoju duszy na samotnych miejscach w modlitwie; walczył przeciw pokusom ciała, umartwiając je w rozmaity sposób.

Po śmierci swoich szlachetnych i pobożnych rodziców, udał się do krewnego, gdzie się z nim służba niegodziwie obchodziła. Cokolwiek się złego stało, to zaraz wina i kara na naszego Świętego spadała.

Lecz Pacyfik milczał, znosiłwszystko z wielką z cierpliwością, miłości ku Panu Jezusowi, a przez to zachował pokój z ludzmi, pokój z Bogiem, i samym sobą.

Jakież lepsze imię można było Antoniemu, (który się przed wstąpieniem do zakonu tak nazywał) nadać Karolowi, jak Pacyfikus, to jest: cierpliwy, spokojny, kiedy wstąpił do Serafickiego zakonu?

Nie ma potrzeby obszérniéj wspominać, jak w życiu klasztorném stał się godnym tego imienia: przez skupienie ducha, zamiłowanie milczenia, łagodność, miłość, a potém znów jako gorliwy kaznodzieja, niestrudzony skowiednik, wyrozumiały przełożony, choć sam życie prowadził w surowéj pokucie aż do śmierci, która nastąpiła dnia 24 sierpnia 1721 roku, mając lat 68.

Dla cudów, które za życia i po jego śmierci się działy, ogłoszony został błogosławionym

dnia 3 lipca 1785, a papież Grzegórz XIX. wpisał go dnia 25 maja 1839 roku w poczet Świętych.

W kościele zgromadzenia Ś. O. Franciszka niedaleko miasta San Severino w kaplicy spoczywa ciało św. Pacyfika. Wielka ilość wotów zawieszona na ścianach dowodzi te niezliczone łaski i cuda, które się przy jego grobie działy. W pobliskim klasztorze znajduje się do dziś dnia mała stancyjka tego Św., w niej ołtarzyk, krzyż i brewiaż jest jeszcze zachowany. Nad drzwiami jego celki jest następujący napis:

„W tej celi żył i umarł świątobliwą śmiercią błogosławiony Pacifik kapłan zakonu reformowanych Franciszkanów, i tu nawiedzał naszego współ-brata Najwyższy Pan, przy jego dziennych i nocnych rozmyślaniach.

Odpusty zupełne,

nadane wiecznemi czasy w kościołach Braci Mniejszych św. O. Franciszka.

Wrzesień.

4 września św. Róży z Witerbu, panny.
11 „ bł. Bernarda z Oficy, Kap., wyznawcy.

17 września odebranie blizn Ś. O. Francisz.
18 „ św. Józefa z Kopertynu, wyznawcy.
25 września św. Pacyfika z San-Severino, wyznawcy.

Kroniczka.

Rzym. W święto Porcyjunkuli J. Eks. Wincenty Vanutelli, były delegat apostolski w Konstantynopolu, arcybiskup w Sardes internuncyjusz nadzwyczajny w Brazylii, przyjął habit trzeciego zakonu w kościele gieneralnym O. O. Kapucynów w Rzymie.

Kraków obchodzić będzie w tym miesiącu w uroczystość Narodzenia Najśw. Panny wspaniałe a wielkie święto: uroczyste ukoronowanie cudami słynącego obrazu Najśw. Maryi Panny na Piasku, w kościele W. W. O. O. Karmelitów. Mnóstwo pielgrzymów z całej Polski zdąża na tę podniosłą uroczystość do starego grodu. Szczegóły jej podamy do wiadomości czytelników naszych w najbliższym numerze „Echa“.

Odpust Najświętszej Maryi Panny Anielskiej 2 Sierpnia (Porciuncula) we wszystkich kościołach zakonnych Ś. O. Franciszka odbył się z wielką uroczystością. Pomimo niepogody od rana kościoły były napełnione wiernemi przystępującemi do S. S. Sakramentów.

W kościele O. O. Kapucynów przyjęli tercyjarstwo: O. Feliks Bogumił Halik, i O. Fidelis Gabryjel Intrecialagali, kapłani zgromadzenia O. O. Kame-

dułów z Bielan pod Krakowem. Małgorzata, Emma Ż. i Modesta, Aniela K. z pod zaboru rosyjskiego, Maryja, Magdalena Henek z Opola, Aniela, Józefa Gościejówna z Tymbarku, Klara, Wiktoryja Małkówna z Makowa — a profesyją złożyła Ludwika Maryja Głowacka z Krakowa.

W kaplicy zaś P. P. Felicyjanek: Franciszka R. z Warszawy, Aniela, Julijanna Bergierówna, i Franciszka, Tekla Gubarzewska z Morawicy. Elżbieta, Tekla Mazurkiewicz. Koleta, Franciszka Anyszek, Małgorzata, Michalina Dalkowska, Klara, Aniela Szerygulska, Franciszka, Maryja Ciszewska, a profesyją Franciszka Brzezińska z Krakowa.

Najprzewielebniejszy X. biskup Dunajewski w dzień św. Maryi Magdaleny poświęcił dzwony do nowo budującego się kościoła P. P. Felicyjanek na Smoleńsku. Większy dzwon otrzymał imiona: „Józef, Feliks“, — mniejszy zaś: „Maryja-Albin, Franciszek“.

Z Kieferstädtel przełożony Tercyjarzów pisze nam: „w dzień Najświętszéj Maryi Panny Anielskiéj mieliśmy bracia i siostry trzeciego zakonu św. O. Franciszka wielkie nabożeństwo; byliśmy wszyscy u św. spowiedzi, a było nas przeszło stu, potém zaś przez cały dzień odprawialiśmy modły w kościele: jedni wychodzili, drudzy przychodzili; o szóstéj wieczorem zaśpiewaliśmy „Te Deum“, Ciebie Boże chwalimy, na podziękowanie Panu Bogu za odebrane łaski i pociechy“. Poczciwi Szlązacy!

Przybył do Krakowa na parę tygodni W. O. Jukundyn Bielak, od lat dwudziestu sekretarz kustodyi Ziemi świętéj.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że w roku przyszłym ma się udać Karawana pielgrzymów z Galicyi do Ziemi świętej, pod przewodnictwem hrabiego R.

Sędziszów. — Piękny i budujący przykład dla rodziców, dali państwo R. z Królestwa w kościele O.O. Kapucynów. Przybyli bowiem z dziateczkami jedynie w tym celu, by je ofiarować św. Antoniemu, i uprosić, za Jego wstawiennictwem, dla nich zdrowia i życia.

Podczas Mszy św. wraz z dziatwą klęcząc u stopni ołtarza Św. Antoniego modlili się gorąco o tę łaskę do Pana Boga. Po Mszy św. odbyła się nader rozczulająca ceremonija obłóczyn dziatek w małe habiciki i paski św. Antoniego na 3 lata, a ponieważ w naszej okolicy jeszcze tego nie widziano, więc tem większe wrażenie zrobiła na obecnych w kościele. Oby więcej takich dał Pan Bóg Ojców i Matek!

Dnia 10 sierpnia, 1883 w Czerniowcach, uczynił profesyją zakonną na III. regułę S. Ojca Franciszka Serafickiego, w kaplicy W.W. Panien Urszulanek ich kapelan, W. Im. X. Maurycy Alojzy Kolankiewicz, Imię zakonne Franciszek Maryja. Ceremonii tej uroczyście dopełnił Ojciec Krescenty, kapucyn z Krakowa. Zarazem otrzymał fakultatem do agregacyi tegoż zakonu, od przew. Ojca Laurentego kapucyna prowincyjała w Galicyi.

Dnia 12 sierpnia w uroczystość św. Klary w kaplicy W. W. P. P. Urszulanek w Krakowie przyjęły Tercyjarstwo cztery zakonnice:
Maryja Kazimiera Baeck, im. z. Aniela.
Maryja Tekla Riefer, im. z. Elżbieta.
Maryja Klara Czacka, im. z. Franciszka.
Maryja Bronisława Kiefer, im. z. Klara.

Dnia 28 maja 1883 roku, przyjęci *w Kifferstädtel* do Trzeciego Zakonu przez O. Krescentego, Zgromadzenia W. W. O O. Kapucynów Krakowskich.

137. Tomasz Kolajda, im. z. Franciszek.
138. Katarzyna Polaczek, im. z. Franciszka.
139. Joanna Uoś, im z. Klara.
140. Paulina Tencer. im z. Maryja.
141. Franc. Staneczek, im. z. Wincenty.
142. Paweł Mronc, im. z. Franciszek.
143. Teresa Roczeń, im. z. Maryja.
144. Anna Kutta, im. z. Elżbieta.
145. Wincenty Czech, im. z. Feliks.
146. Florentyna Kentnowska, im. z. Magdalena.
147. Aniela Kentnowska, im. z. Krescencyja.
148. Barbara Gwoszczak, im. z. Agnieszka.
149. Józef Dzien ioł, im. z. Franciszek
150. Paulina Kuberek, im. z Anna.
151. Maryja Piechula, im. z. Franciszka.
152. Magdalena Ceron, im. z. Maryja.
153. Franciszka Kuberek, im. z Maryja.
154. Walentyna Rosples, im. z Franciszka.

Biblijografija.

Na pamiątkę 700-letniej rocznicy narodzin naszego św. Patryjarchy wydali O. O. Kapucyni w Bruges w Belgii bardzo wielki obraz (177/145 centimetrów) tak nazwany **Drzewo św. Franciszka.** U dołu św. Patryjarcha u stóp drzewa, z którego, niby konary, wyrastają całe szeregi świętych, papieżów, biskupów, królów, królowych, królewien, dziewic Bogu poświęconych i zakonników tego zakonu. Na szczycie tego drzewa stoi Najśw. Maryja Panna Niepokalanie Poczęta, jako patronka. Postacie panujących mają na piersiach herby narodowe. Nasz

orzeł biały błyszczy tam także kilkakrotnie n. p. u św. Salomeji, Anny austryjackiéj i t. d., które były już zakonnicami już tercyjarkami św. Franciszka. Wszystko wykonane prześlicznie w kolorach, naklejone na płótnie, lakierowane, tak, że w razie zabrudzenia się, można mokrą ściereczką obraz oczyścić, umocniony od góry i u dołu wałkami politurowanémi. Całość przedstawia się wspaniale i kosztuje 17 złr. 50 ct. Nabyć można w księgarni katolickiéj naszego wydawcy. *Wł. M.*

Pieśń o gwiazdach naszych. Kraków 1883.

Nakładem księgarni katolickiéj naszego wydawcy wyszła tylko co z pod prasy prześliczna książeczka. Jestto poemacik znanego w literaturze Wawrzyńca hrabiego Engeströma, wnuka posła szwedzkiego za Rzeczypospolitéj. Autor tego poematku, tak ukochał naszą ojczyznę, że wzbogaca ją wieloma utworami, a w każdym z nich przebija i głęboka wiara, iście katolickie przekonania, rzeczywisty talent i natchnienie poety. „Pieśń o gwiazdach naszych“ okazuje apostrofy serca pobożnego polskiego, na widok tylu cudownych miejsc w naszéj ojczyznie, poświęconych chwale Królowéj niebios. Więc od Częstochowy zacząwszy, śpiewa nam o cudach Najśw. Panny Gostyńskiéj, Ostrobramskiéj, przechodzi do Podkamienia, Poczajowa..... a przelatując tak, niby anioł głoszący chwałę Maryi, po nad ojczyzną naszą, głosi zasługi tego narodu, który był zawsze przedmurzem chrześcijaństwa, a rozpatrując się w jego stuletnich cierpieniach za winy popełnione, wróży rychłą przyszłość pomyślniejszą, bo Maryja zbawi sługi swoje. Ta myśl niby złota nić snuje się przez cały poemat, i nastraja błogo ducha czytelnika. Oto wstęp do tego poemaciku:

Czyste niebo lazurowe, —
Na tém niebie — gwiazd miliony;
Pod tém niebem — są rodowe
Ziemie nasze, — lud święcony!

Pod tém niebem krwawe łany —
Łzawi ludzie i mogiły,
Co nasz ojców kraj kochany
W grób wiekowy zamieniły.

W téj niewoli wiek już minął,
A nie zgnębił wielkiéj wiary,
Jaką ongi w świecie słynął
W imię Boże — naród stary;

Maryjackie pokolenie!
Co Maryją matką zwało,
Przez krzyż idąc i cierpienie
Z wiarą przy Niéj pozostało.

Imię „Maryja“ w wszelkiéj doli
W polskim rodzie było znane, —
I przez cały wiek niewoli
Pokoleniom przekazane.

Więc spływają łaski święte
Z téj matczynéj Maryji dłoni, —
Łaski wiary — niepojęte —
Że wypłyniem z krwawéj toni.

Taka wiara w téj krainie,
Taka miłość zarodowa —
Tylko Bożym duchem płynie,
Gdzie Maryja jest królowa,

Gdzie Ją matką w kraju zwano; —
Bo ta matka dzieciom w darze
Takiéj cnoty niesie wiano —
I zawiesza na sztandarze!

A we wszystkiej Polski stronie
Promieniami łaski świeci, —
Na cudownym siedząc tronie
Błogosławi swoje dzieci!

Z każdej ziemi — z swoim ludem,
Niby w innym gwiazd promieniu —
Słynie matka nasza cudem,
I pociesza go w strapieniu; —

Ta jedyna matka w niebie
W łask promienie się rozlała, —
By ukoić, ludu, ciebie —
Tyle tronów zbudowała!

I nad każdym kraju działem
Cudem strzeże plemię Lasze! —
My te święte — sercem całem
Błogosławmy — Matki nasze!

Próbka ta niezawodnie zachęci czytelników do poznajomienia się z tą nadzwyczaj milutką książeczką, wydaną w maleńkim formacie, na najpiękniejszym welinie, z obwódką niebieską z gwiazd ułożoną na każdej stronnicy i oprawą w kolor Matki Boskiej. Tło tytułu i okładki nasiane złotemi i srebrnemi gwiazdami. Cena egzemplarza 1 złr. austr.

Wł. M.

„Echo", Wrzesień 1883, N. 3. Nie zawiera w sobie nic przeciwnego zasadom katolickiego Kościoła.

Kraków, dnia 5 września 1883.

Nro 2801. *X. Waleryjan Serwatowki,*
Cenzor Ksiąg relig.

Imprimatur.

Albinus.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie 1883.

KALENDARZYK TERCYJARSKI.

WRZESIEŃ.

1. Święto B. Jizabella panna, siostra św. Ludwika IX króla Francuzów, Tercyjarka, odpust.
2. B. Jignacy z Krety, kapucyn, 1509 w Kandyji.
3. Święto BB. Jana i Piotra męczenników, uczniów św. O. Franciszka.
4. Święto Przeniesienie ciała św. Róży z Witerbu, P. Tercyjarka, odpust zupełny.
5. B. Karol, hrabia, Tercyjarz w Wenecyi 1419.
6. B. Tesserand, w Lyjonie, Tercyjarz 1494.
7. B. Maryja z Burbonów, wdowa, Terc. w Amiens.
8. B. Antonija z Florencyi, Tercyjarka.
9. Święto B. Serafina hr. Hircic, wdowa, klaryska i B. Franciszek, książe Bretanii 1488.
10. B. Aleksander, Tercyjarz 1242 w Perusie.
11. Święto B. Bernarda z Ofidy, kapucyna, odpust zup.
12. B. Leon Japończyk, Tercyjarz, męcz. w Nangazak wraz z Bł. Lucyjuszem żywo w ogień wrzuceni.
13. B. Adonza, wdowa, Tercyjarka 1656 w Hiszpanii.
14. B. Franciszek, kapucyn 1337.
15. B. Eufrozyna, wdowa, Tercyjarka 1484 w Bituryi.
16. B. Maryja Leontana, Tercyjarka 1543 w Albacie.
17. Święto Odebranie blizn św. O. Franciszka. Odpust zupełny.
18. Święto św. Józefa z Kopertynu, konwentualisty. Odpust zupełny.
19. B. Małgorzata Petit, wdowa, męczen. 1567.
20. B. Bernardyna z Montenajor, Tercyjarka.
21. B. Maryja Karminella w Sycylii.
22. Pobożna Maryja Anna z Gór.
23. B. Joanna z Lopez, wdowa, Tercyjarka w Kortonie.
24. B. Gillota, Tercyjarka w Toskanii 1297.
25. Święto św. Pacyfika od św. Seweryna, Reformata. Odpust zupełny.
26. B. Łucyi panny, Tercyjarki.
27. Pobożna Anna Maryja.
28. B. Anioł kapucyn w Rivoli 1608.
29. B. Maryja, Tercyjarka 1570 w Alkazar.
30. B. Sancyja, cudami wsławiona.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWEJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.